WYDZIAŁ KULTURY I PRASY
2. KORPUSU

413768 -
RES. III

M 40/XV/65

POUFNE

# KOMUNIKAT INFORMACYJNY

DLA DOWÓDCÓW ORAZ OFICERÓW KULT.-PRASY I OŚWIATY

Nr.12/30 dnia 23 lipca 1945 roku Rok II

413768
RES. III

413768
III Res

## ZEGO NIE WRACAMY

Najpoważniejszym problemem dyskutowanym obecnie wśród żołnierzy jest sprawa "wracać, czy nie wracać" do Kraju.

Dyskutowanie tej sprawy przez prawie wszystkich żołnierzy, nie oznacza bynajmniej jakoby dla nich wszystkich był to problem. Olbrzymia większość jest zdecydowana i kwestję rozstrzygnęła w sensie "nie wracamy".

Istnieje jednak spora grupka żołnierzy, zwłaszcza wśród nowych, z których jedni już są zdecydowani wracać, a drudzy są jeszcze niepewni.

Pierwsi, zdecydowani wracać, składają się:

a/w drobnej części z komunistów , komunizujących, lub zdecydowanych zwolenników"rządu warszawskiego", /i ci najczęściej są jednocześnie czynnymi agitatorami/

b/W olbrzymiej zaś części są to ludzie, którzy nie mogą nerwowo wytrzymać rozłąki z rodziną, lub z Krajem i którzy pójdą do niego za wszelką cenę i bez względu na wszystko, aczkolwiek nie mają nic wspólnego ani z bolszewizmem, ani z uznawaniem "rządu warszawskiego".

Druga grupa,niezdecydowanych, składa się również z różnych odcieni:

część czeka na decyzję władz /"każą, lub pozwolą nam wracać - to wrócimy"/, część zrobi to , co większość, część zaś chce odczekać/" zobaczymy, co będzie dalej"/,

Z grupy pierwszej, zdecydowanych wracać, najprawdopodobniej odpadnie część po ostatnich przemówieniach Dowódcy Korpusu. Wśród nich odpadną niektórzy, tylko niektórzy, agitatorzy - i to trzeba mieć na uwadze, gdyż ci, którzy z nich zostaną uczynią to świadomie dla prowadzenia dalszej akcji rozkładowej.

Z drugiej grupy, niezdecydowanych odpadnie zapewne niewielu obecnie. Decyzję swą będą oni raczej odkładać na później.

W związku z powyższym istnieje konieczność przeprowadzania stałej i uświadamiającej akcji w tym kierunku, akcji obliczonej na dłuższą metę, operującej różnymi metodami.

Obowiązek ten spada na <u>wszystkich żołnierzy</u>, niezależnie od stopnia, funkcji, wykształcenia. Wchodzić tu będą w grę:

a/pogadanki polityczne, naświetlające ostatnie wydarzenia.

b/wyjaśnienia wiadomości, usłyszanych bezpośrednio w radio.

c/pogadanki o sytuacji w Kraju

d/rozmowy na temat argumentów, którymi operują chcący wrócić do Kraju i t.p.

W komunikacie niniejszym podane są materiały do rozmów w sprawie tych argumentów.

Winni być zapoznani z nimi wszyscy, którzy w tej akcji mogą przynieść jakąkolwiek pomoc, niezależnie od stopnia.

Sposób podania do wiadomości treści niniejszego komunikatu winien określić Dowódca Oddziału, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie może to polegać na odczytaniu i ograniczeniu się do tego.

x

x x

Komunikat niniejszy dostarcza materiału do rozmów i wyjaśnień. Materiał ten został podzielony na kilkanaście zagadnień, mogących nurtować myśli żołnierza. Niektóre z tych zagadnień ubrane zostały w formę typowych pytań lub argumentów.

W następnym numerze komunikatu podamy dalsze materiały na inne "argumenty" oraz oświetlenie pozytywnych korzyści dla sprawy polskiej, wynikających z naszego pozostania za granicami Polski.

x

x x

1. Ludzie z wojska niemieckiego zapoznali się z kłamliwością propagandy niemieckiej. Nastawienie to przenoszą na przedstawianie przez nas spraw sowieckich.

W umysłach ludzi, którzy pozostając przez długi okres czasu pod działaniem propagandy niemieckiej przekonali się o jej kłamliwości, może łatwo wytworzyć się nieufność w stosunku do naszego przedstawiania zagadnień sowieckich na skutek niebezpieczeństwa operowania argumentami, podobnymi częściowo do tych, których używała propaganda niemiecka.

Dość silnie zakorzeniony wśród mieszkańców ziem zachodnich regionalizm,dalej pewne niestępione cechy odrębności cywilizacyjnej w stosunku do ludności innych połaci Kraju, osłabia moc uczuciową argumentów w rodzaju Lwów, Wilno.

Należałoby zatem operować 1/ argumentem obrony prawa własności prywatnej. Argument ten nie był zbyt silnie wyzyskiwany przez propagandę niemiecką, operującą głównie hasłami w rodzaju "kultura europejska", "wyższość cywilizacyjna" i t p.
2/ momentem religijnym, - bardzo żywym u większości ludzi z ziem zachodnich. Ostrożne wysunięcie tego argumentu stworzyłoby odrazu łatwą uchwytną różnicę między charakterem naszej akcji informacyjnej a propagandą niemiecką. Należałoby w tym względzie omówić właściwy charakter rzekomej"wolności religijnej" w Sowietach i podkreślić zdecydowanie achrześcijańskie założenia bolszewickiej koncepcji życia.
3/Ludziom nawykłym do wypowiedzi apodyktycznych propagandy niemieckiej należałoby podsuwać informacje beznamiętne, stawiające przed oczy momenty osobistego bezpieczeństwa /sprawa Volksdeutsch-ów/, - i sprawę własności ziemi.
4/Element robotniczy /Śląsk przemysłowy/ silniej reagować będzie na słowo "Rosjanie" /czy Moskale/ niż na "bolszewik", będące umownym synonimem komunisty. Słowa "bolszewik" "sowiety" były zresztą jedynymi, których używał słownik propagandy niemieckiej.

2. Jak bolszewicy traktują Volksdeutsch-ów.

Według wiadomości, nadchodzących z Kraju bolszewicy podchodzą do zagadnienia "volksdeutschostwa" w sposób mechaniczny. Ten stan rzeczy zaznacza się zwłaszcza na obszarach Śląska Górnego, gdzie władze niemieckie, po okresie dzielenia ludności polskiej na rozliczne kategorie, zaczęły stosować politykę uznawania za volksdeutschów wszystkich urodzonych na tym obszarze, w większości wypadków rezygnując nawet z formalnego zapytania.

W ten sposób ogół ludności Śląska, poza nieliczną grupą wysoko uświadomionych, lub zaangażowanych w życiu społecznym i politycznym przed rokiem 1939, uznany został przez Niemców za volksdeutschów, z zachowaniem zresztą podziału na "klasy" mające obrazować "stopień niemieckości". Podobny stan rzeczy wytwarzać się zaczynał na Pomorzu, i, w mniejszej coprawda mierze na obszarach" Warthelandu".

Do tej grupy "volksdeutschów przymusowych" dochodziła grupa "volksdeutschów", składająca się z ludzi o małym wyrobieniu, ożywionych chęcią ratowania własnego dobytku lub zapewnienia sobie znośniejszego bytu.

Bolszewicy z reguły nie czynią żadnej różnicy między tymi grupami, a grupą volksdeutschów rzeczywistych t.zn. zwykłych sprzedawczyków i zdrajców. Fakt, że ktoś z członków rodziny służył w wojsku niemieckim może wystarczyć do wszczęcia akcji represyjnej w stosunku do całej rodziny.

To podejście mechaniczne nie jest wynikiem nieznajomości właściwego stanu rzeczy.- jest ono podyktowane chęcią osłabienia i steroryzowania elementu, który na terenie Polski najdalej psychicznie stoi od koncepcji życia niesionej ze wschodu, a zarazem, będąc elementem stosunkowo zamożnym, jest wrogo nastawiony do bolszewickiej koncepcji gospodarczej.

Zarzut "volksdeutschostwa" może w każdej chwili spaść na każdego Polaka na ziemiach zachodnich; wystarczy zwykły donos. Nie wchodząc zaś w prawdziwość zarzutu, ani w analizę przyczyn, dla których ktoś został przez niemców uznany za volksdeutscha władze bolszewickie traktują takiego człowieka /i jego rodzinę/ jako niemca, - co w praktyce rowna się wyrokowi ekspatriacji.

Do tego dodać należy, że ci, którzy są w 2 Korpusie będą i są już specjalnie"obciążeni" dodatkowym "grzechem". Argument, którym chcieliby operować niektórzy, że do wojska polskiego zostali przymusowo wcieleni nie przekona bolszewików, którzy dokładnie wiedzą, że przymusu w tym względzie nie było.

3. Przykład Mikołajczyka i innych zachęca do powrotu.
Co może zabezpieczyć Mikołajczyk?

Nie wchodząc nawet w motywy, którymi powodowali się ludzie ofiarujący swą współpracę "rządowi tymczasowemu", stwierdzić można że nikt nie jest powołany do"ratowania Kraju" lub "ratowania, czego się da"z własnej inicjatywy, wtedy, gdy istnieje prawowity rząd RP. noszący na sobie ciężar odpowiedzialności za losy Kraju i będący sam jedynie powołany do decydowania, co i jak czynić należy.

Każdy udający się do Kraju dla współpracy z "rządem tymczasowym" jest winien zarzutu nielojalności w stosunku do rządu prawowitego.i przez czyn swój utrudnia jego działalność.

Ludzie udający się do Kraju nie są bynajmniej jednostkami, które same z siebie reprezentują jakieś idee wielkie, lub przedstawiają jakieś nadzwyczajne wartości moralne. Nie posiadają dalej wpływu ani na społeczeństwo emigracyjne, ani /i to rzecz najważniejsza/ na żyjące pod terrorem sowieckiej okupacji społeczeństwo w Kraju. Nie posiadają dalej żadnego wpływu w "rządzie tymczasowym", gdzie zaofiarowane im resorty są bądź to drugorzędnego znaczenia, bądź też zostały sztucznie okrojone./patrz przykład "ministerstwa spraw wewnętrznych,którego najważniejsze prerogatywy zostały przelane na nowe "ministerstwobezpieczenstwa publicznego", będące w rękach agenta sowieckiego/.

Sam zresztą "rząd tymczasowy" jest jedynie administracyjnym organem wykonawczym NKWD. /patrz artykuł "Ku sowieckim wyborom w Kraju" Orzeł Biały Nr.28/163/.

Niektórzy odnoszą się do osoby Mikołajczyka w sposób nieco odmienny, niż do pozostałych"współpracowników", udających się do Warszawy. Stawia się go wyżej, wiąże się z jego osobą większe nadzieje. Pamiętać jednak należy o dwóch rzeczach:

a/ "wodzostwo" Mikołajczyka wobec mas ludowych jest rzeczą wątpliwą, zwłaszcza obecnie, gdy jego obecność w Warszawie w niczym nie może przeszkodzić pozbawiania chłopa rzeczy dla niego najświętszej - ziemi.

b/ Rola Mikołajczyka w "rządzie tymczasowym" - jego stanowisko drugiego "wicepremiera" jest właściwie pozycją statysty i to statysty w teatrze marionetek. Gdyby nawet "rząd tymczasowy" miał możność przeciwstawienia się polityce bolszewickiej, pozycja Mikołajczyka w tym rządzie jest zbyt słaba, aby mógł on w czymkolwiek wpłynąć na jego decyzje.

A zatym, gdybyśmy nawet przymknęli oczy na samowolę Mikołajczyka i na fakt, że postępek jego jest szkodliwy jako dowód nielojalności i płytkiego oportunizmu,- gdybyśmy przyjęli że "Mikołajczyk chce dobrze" to pozostanie faktem, że nie będzie on w stanie niczego dokazać.

Należy również w tym przypadku powołać się na przykłady z innych państw, gdzie ludzie typu Mikołajczyka byli tylko figurami przejściowymi, które po odegraniu roli , wyznaczonej im przez Sowiety, zostawały usunięte przez "gniew ludu"/Rumunja, Finlandja i inne/.

Przypomnieć należy również ludzi z komitetu lubelskiego /Berling, Sommerstein, Andrzej Witos/, o których słuch nawet zaginął.

4. Mikołajczyk działa zapewne /inni mówią napewno/ w porozumieniu z Prezydentem i Rządem RP.

Tego rodzaju twierdzenie zabarwione wallenrodyzmem jest pozbawione wszelkich podstaw. Zbyt zasadnicze są różnice między stanowiskiem prawowitych władz polskich a samowolą Mikołajczyka aby można było nawet zaryzykować stwierdzenie takiej "współpracy".Operować tym argumentem, pocichu, a nie oficjalnie,mogą tylko ci, którzy czując słabość "rządu warszawskiego" pragną go w opinii Polaków wzmocnić. Wiemy jednak, jak mało wpływów ów "rząd" Mikołajczykowi nadał. Pozycja"drugiego wicepremiera" i okrojone z kompetencji ministerstwo rolnictwa nie pozwalają mu w żadnym wypadku wpłynąć na charakter "rządu" i na układ stosunków w okupowanej przez bolszewików Polsce.

Pan Mikołajczyk nie był członkiem rządu RP.na długo przedtym nim udał się do Polski, - nie reprezentował żadnych czynników oficjalnych, - występował w imieniu własnym,do"rządu tymczasowego" wszedł nie jako przedstawiciel rządu Polskiego w Londynie, nie jako przedstawiciel emigracji polskiej, ale poprostu jako pan Mikołajczyk. Reprezentuje on tylko siebie, a jeśli coś więcej to w każdym bądź razie nie polskie interesy, lecz obce.

5. Jeśli Rząd Polski lub oficjalne czynniki postawią pytanie, "chcecie, czy nie chcecie wracać do Kraju? to tym samym nie wezmą za złe decyzje pójścia do Kraju.

Tu trzeba wyraźnie i bardzo dobitnie stwierdzić: stanowisko naszych władz w sprawie obecnego powrotu do Kraju jest znane - do Kraju nie wracamy. Dotyczy to ludności cywilnej a w głównej mierze wojska.

A więc: żaden urzędowy czynnik polski nie postawi pytania: "Kto chce, a kto nie chce wracać" w ten sposób, aby uważał pozytywną odpowiedź na pierwszą lub na drugą część pytania za równo wartościowe.

Tak samo nie wolno interpretować ostatnich przemówień Dowódcy Korpusu gen. Andersa, w sposób taki, że gen.Anders "zgodził się na wyjazd do Kraju". Jest to interpretacja szkodliwa i fałszywa.

Ludzie, odpowiadający na to pytanie "chcemy wracać" - nie są, nie będą i nie będą mogli traktowani tak samo jak ludzie nie chcący wracać.

Pierwszych trzeba traktować, jako wyłamujących się z naszych szeregów. Świadczą o tym fakt, że muszą napisać deklarację w tej sprawie i że Korpus nie bierze za nich odpowiedzialności, od chwili dostarczenia ich do obozu przejściowego alianckiego.

Ludzie, którzy operują argumentem "gen.Anders zezwolił na wyjazd" należy traktować jako tych, którzy pragną przez fałszywą interpretację zalegalizować swój czyn.

Sposób postawienia sprawy przez Dcę Korpusu należy tłumaczyć w ten sposób i tylko w ten sposób , jak on sam to powiedział:

> "Chcę, byśmy wrócili do Polski z bronią w ręku, jak wolni ludzie, zwycięzcy, niosący wolność, a nie, jak niewolnicy...
> Gdy jednak ktoś jest słaby i wyczerpany nerwowo, gdy nie czuje się na siłach, by doczekać się momentu, że losy nasze się obrócą - niech idzie. Ja nikogo siłą w Korpusie trzymać nie będę."

Kto jest wyczerpany nerwowo niech odejdzie. Ale jako chory nerwowo nie ma i mieć nie będzie tych samych praw, które mają ludzie zdrowi.

6. "Jeśli Anglia i Ameryka uznały "rząd warszawski" to możemy wrócić, bo zagwarantuje nam bezpieczeństwo".

Z niezliczonych przykładów, cytowanych czyto przez prasę czyto przez czynniki oficjalne świata anglosaskiego wiemy, jak minimalny jest wpływ Anglii i Ameryki na stosunki wewnętrzne sowieckie, względnie na stosunki w krajach, w których Rosja sowiecka stanęła mocną stopą okupacyjną. Los polityków rumuńskich,- skazanie 16 polskich przywódców demokratycznych to jedne z wielu przykładów zupełnej obojętności sowietów na interwencję mocarstw przymierzonych. Uznania "rządu warszawskiego" nie może nikomu gwarantować w Polsce bezpieczeństwa, nie zawiera zresztą żadnej klauzuli, któraby kazała się domyślać tego rodzaju gwarancji. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego zresztą, tego rodzaju uznanie musi być uważane za jednoznaczne z wyrzeczeniem się jakichkolwiek prób interwencji w sprawach, dotyczących obywateli polskich na terytorium Polski.Biorąc zaś rzecz praktycznie istnieje zawsze wiele sposobów obejścia zobowiązania. Żołnierz polski wracający do Kraju może nawet czuć się bezpieczny jako żołnierz może jednak zostać deportowany z chwilą zdjęcia munduru,- można go będzie aresztować za takie lub inne odezwanie się, wyrażenia zdania, grymas lub niepotrzebny uśmiech.

Alianci zachodni nie dają, ani oficjalnie ani nieoficjalnie najmniejszej nawet gwarancji zato co się dzieje w Polsce. Nietylko nie chcą, ale i nie mogą dać.

Używanie tego argumentu można wytłumaczyć jedynie chęcią "zachęcenia" tych wszystkich,którzy wierzą, że Rosja nie jest "taka straszna".Samo używanie tego argumentu świadczy, że"wiara w Rosję" wymaga podbudówki. Czy wolny obywatel,któregokolwiek państwa prócz sowietów, wracając do swego kraju liczy nato,że zaopiekuje się nim jakieś inne , obce mocarstwo.

7. "A co będzie, jeśli Anglicy i Amerykanie będą chcieli nas wysłać lub nawet zmuszali do tego?"

Niebezpieczeństwo tego rodzaju nie istnieje wogóle. Nikt nie będzie zmuszony do powrotu do Kraju wbrew jego woli. Nawet w sto-

sunku do ludności estońskiej czy łotewskiej,wysiedlonej na tereny Niemiec, Amerykanie i Anglicy pozostawili prawo swobodnej decyzji w sprawie powrotu do kraju.

Ewentualny nacisk mógłby być stosowany przez jakieś władze lokalne, słabo orjentujące się w sytuacji w stosunku do pojedyńczych Polaków;w żadnym jednak wypadku nie mógłby mieć miejsca w stosunku do zwartych oddziałów wojska polskiego.

8. Co jest warte przekonanie tych, którzy liczą na to, że "Rosja się zmieniła" lub w najbliższej przyszłości "zmieni się"

Trzeba w odpowiedzi na ten argument rozróżnić dwie sprawy: 1/ Czy Rosja już się zmieniła i2/ czy Rosja może się zmienić w przyszłości.

Czy można twierdzić, że Rosja już się zmieniła? Zmieniła się - to znaczy przestała być dla nas , Polaków , i dla całej Europy i świata niebezpieczeństwem, t.zn. wyrzekła się imperjalizmu,chęci podbojów terytorialnych, chęci podporządkowania sobie wszystkich innych,chęci wprowadzenia własnych porządków, chęci wykorzystywania innych narodów, jako mierzwy dla siebie, zmieniła się - t.zn.dotrzymuje zawartych umów i przyrzeczeń, nie traktuje pięknych haseł, jako parawanu do realizacji swych celów i t.p.

Na tak postawione konkretne pytania jest tylko jedna odpowiedź: Rosja się nie zmieniła. Swiadczy o tym każdy fakt, każde jej poczynanie.

Czy Rosja może się zmienić w przyszłości? W dalekiej przyszłości wszystko może się zdarzyć, nawet taki cud, że Rosja sowiecka się zmieni, ale w najbliższej wieloletniej przyszłości jest to nie ożliwe, gdyż: a/absolutnie nic na to nie wskazuje, b/to co stanowi dla nas i dla Europy niebezpieczeństwo organicznie wynika z panującego systemu sowieckiego.Wszelkie zmiany na korzyść mogą wynikać tylko z usuwania, a nie przekształcania się systemu sowieckiego.

W jakim kierunku zresztą miałyby iść owe zmiany? Zasadnicza różnica między światem demokratycznym a zatym i Polską a sowiecką Rosją leży nietylko w samej idei społecznej i politycznej, ale i w metodzie działania, w sposobie załatwiania problemu życia ludzkiego. Dla nas celem ostatecznym społeczeństwa jest człowiek,- człowiekowi przyznajemy zasób praw, które można ograniczać, z których musi on niejednokrotnie rezygnować dla celów dobra innych członków swojej społeczności,- ale które niezaprzecznie pozostają jego prawami.

W myśl tego założenia,- założenia demokratycznego-człowieka nie wolno traktować, ani jako członka stada, ani jako pozycji statystycznej, ani jako aparatu produkcyjnego, jak to czyni system bolszewicki. Wyrazem zewnętrznym systemu bolszewickiego jest pozbawienie jednostki wszelkich praw obywatelskich i gospodarczych, skazanie go na byt niewolniczy, w którym w najmniejszym nawet stopniu nie wolno mu decydować o swym własnym losie.

W tym względzie Rosja zmian nie dokonała.Gdyby zaś miała nawet tego rodzaju zmiany przeprowadzić w przyszłości, może dotyczyłyby one samej Rosji, nie objęłyby jednak nigdy peryferji sowieckiego imperium, do których należeć ma w myśl bolszewickiej polityki i Polska.Rosja może kiedyś zrezygnować z komunizmu, jako z systemu życia, nie zrezygnuje jednak nigdy z komunizmu, jako z broni, służącej do osłabienia tych krajów, które uważa za wchodzące w rejon jej strefy bezpieczeństwa.

Zagadnienie wszelkich innych zmian, choć ważne, jest dla nas zagadnieniem drugorzędnym. Liczyć na dokonane, lub mające się dokonać zmiany w strukturze gospodarczej, społecznej, czy politycznej Rosji,- liczyć nawet na zmiany w psychice przywódców i "narodu sowieckiego",- i na tego rodzaju obliczeniach budować swe nadzieje na poprawę warunków bytu w Polsce jest równoznaczne z kapitulacją wobec Rosji, równoznaczne z rezygnacją z własnej suwerenności państwowej i swobody narodowej. Jeśli będziemy opierać przyszłość Polski na zmianach, którym ma ulec Rosja przyznamy tym samym że nie liczymy wogóle na byt oparty na poszanowaniu naszych praw, lecz liczymy na życzliwy humor rosyjskiego protektora.

9."Jak tak dalej pójdzie, będziemy kiedyś musieli wrócić do Polski; może lepiej teraz".

Każdy z nas chce wrócić do Polski.- Dla każdego z nas jest to obowiązek - wrócić i pracować dla Niej.Gen.Anders powiedział w jaki sposób i kiedy do Polski mamy zamiar wracać. Zakładamy sobie, że Polska do której wrócimy będzie rzeczywiście taką Polską, która będzie odpowiadała naszym pragnieniom i potrzebom: wolna, cała, niepodległa i demokratyczna.

W zdaniu "jak tak dalej pójdzie"- kryje się jednak niewiara w możliwość istnienia tej Polski, o którą nam chodzi, kryje się obawa, że stosunki się nie poprawią, a"władze" obecnie w Polsce urzędujące mogą się okazać coraz mniej przychylne dla żołnierzy wracających z zagranicy.

Powrót nasz w tej chwili byłby bezwzględną kapitulacją,- przekreślałby zgóry możliwości wywalczenia tej Polski, do której bez wahania wracać chcemy.

Biorąc zaś pod uwagę interes osobisty jednostki,niepokój który czai się w owym"może lepiej teraz", -nie należy sądzić aby dało się uzyskać jakieś specjalne względy u "władz" na terenie Polski, dlatego, że ktoś pospieszy się z przybyciem do Kraju i da tym dowód, że zgadza się z istniejącym stanem rzeczy.Zmusić do powrotu wbrew naszej woli nikt nas nie może,- wracać będziemy wtedy, gdy rząd RP. uzna, że jest to wskazane i konieczne.

10. "Musze wrócić- zobaczyć żone, dzieci- a potym niech się dzieje, co chce".

Obowiązek w stosunku do najbliższej rodziny jest obowiązkiem wielkim, ale nie największym. Żołnierz musi być gotów do poświęcenia swych obowiązków rodzinnych, z chwilą, gdy w grę wchodzi interes państwa, któremu służy. Dla nas wojna się nie skończyła, - nie skończył się obowiazek żołnierski,- wniosek to jasny,skoro pamietać będziemy, że treścią obowiązku żołnierskiego każdego Polaka- to obrona całości, wolności i niepodległości Polski.

Mimo zatym wieloletniej rozłąki, mimo zupełnej nieświadomości losów swojej rodziny, argument zobaczenia żony i dzieci nie może decydować o postępowaniu żołnierza -Polaka.

Nie wolno żadnemu z nas mówić " niech się dzieje, co chce " Gdy chodzi o naszą osobę. Nasze życie jest cennym walorem nietylko dla nas samych, jako ludzi wolnych, wyrosłych na kulturze chrześcijańskiej, ale i dla naszego narodu. Nigdy nie wolno rezygnować bez potrzeby z praw przysługujących wolnemu człowiekowi, a tym bardziej rezygnować z życia.

Z punktu widzenia zaś interesów rodzin, - powrót do Kraju może być niejednokrotnie niebezpieczny. Mała jest możliwość pomocy, polepszenia warunków bytu,- mała jest nawet możliwość, by powracającemu wogóle pozwolono rodzinę zobaczyć. Doświadczenie zaś uczy nas, aż nazbyt dowodnie,że w systemie bolszewickim niechęć władzy w stosunku do jednostki przenosi się i na rodzinę. Wróciwszy - w razie podniesienia zarzutu "faszyzmu" przeciwko nam możemy tym samym narazić na najgorsze tych, dla których zapomnieliśmy o obowiązku żołnierskiej wierności wobec rządu RP.

11."Nawet do takiej Polski trzeba wrócić"

Kto mówi do"takiej Polski" zdaje sobie doskonale sprawę, że nie jest to Polska, jaka być powinna. A jednak ... stwierdza, że i do takiej wrócić trzeba.

Tymczasem Polska nie może pozostać"taką", i naszym najświętszym obowiązkiem jest czynić wszystko, aby w oparciu o Prezydenta i rząd RP. wywalczyć, aby Polska stała się taką, jaką my ją mieć chcemy i jaką chce ją mieć cały naród polski.

Póki mamy przeświadczenie, że Polska musi być i będzie inna, do"takiej" Polski wracać nie należy, gdyż powrót do niej przekreśla wszelkie możliwości walki o poprawę jej bytu i o wywalczenie Polski prawdziwej. Powrót do takiej Polski byłby aktem rozpaczy ludzi, którym w połowie walki nawaliły nerwy.

12. "Jestem tylko robotnikiem /względnie chłopem-/ - mnie nic bolszewicy nie zrobią."

Warstwa rolnicza z samego charakteru swego zajęcia i przyzwyczajeń jest śmiertelnym wrogiem bolszewizmu,- a przynajmniej za śmiertelnego wroga uważa ją bolszewizm. Podstawą bytu chłopa jest własność prywatna, własność uprawianego przez niego kawałka ziemi, a zatym zasada godząca wprost w najistotniejsze założenia bolszewickie, dla których produkcja rolna opiera się na kołchozie, zaprzeczenie prawa własności. Znany całemu światu jest los nietylko "kułaków", zamożnych chłopów rosyjskich, ale i małorolnych których reżim sowiecki z żelazną konsekwencją zamienił na niewolników, przywiązanych do państwowej fabryki rolnej.Reforma rolna, którą przedsięwziął"rząd tymczasowy" w Polsce również jest wypełnieniem programu upaństwowienia ziemi, przekształcenia chłopa z wolnego posiadacza na wyzutego z wszelkich praw niewolnika.

W stosunku do chłopa okazuje zresztą reżim bolszewicki nieufność - nieufność tym silniejsza, im bardziej chłop ten jest kulturalny i uświadomiony politycznie. Z nieufności tej rodzi się wzmożona czujność, krępująca swobodę. Chłop polski zatym, wracający do Kraju, będącego pod okupacją bolszewicką, jeśli chce żyć, musi zrezygnować ze wszystkich swych przywiązań, z samego celu swego istnienia, jakim jest własna ziemia i zgodzić się na wegetację w strasznych warunkach materialnych i atmosferze stałego upodlenia i obawy.

W równym stopniu chłop, robotnik może być mniej narażony na natychmiastową "likwidację" jak to miałoby miejsce w wypadku z t.zw. inteligentem. Tym niemniej musi zrezygnować z własnego człowieczeństwa, z wszelkiego cienia osobistej wolności, swobody ruchu i wyboru miejsca pracy.

Zresztą pojęcia: "inteligent", "robotnik", "chłop",którymi operuje, szukający argumentów za powrotem do Kraju są zupełnie nieaktualne w bolszewickim układzie stosunków. Człowiek, chcący wrócić do Kraju rozumuje kategoriami z przed roku 1939, - sądząc że"inteligentem" będzie adwokat, lekarz i t.p.i że taki inteligent jako dla bolszewików niebezpieczny będzie w Kraju prześladowany. Natomiast on sam, jako robotnik, lub chłop nie jest niebezpieczny, a zatym może wrócić do <u>swego warsztatu pracy</u>.

Tu leży błąd.Swego warsztatu pracy w systemie bolszewickim nie ma nikt. To jedno. A dalej- dla bolszewików nie jest niebezpiec tylko ten, kto rezygnuje z siebie samego, rezygnuje ze swobody myśli, słowa i czynu,- w Polsce okupowanej rezygnuje z myśli o Polsce.Każdy człowiek, który tego nie uczyni jest niebezpieczny. Jeśli"inteligent"jest niebezpieczny dla bolszewizmu, to "inteligentem" w zrozumieniu bolszewickim będzie każdy Polak, zwłaszcza Polak uświadomiony politycznie, a takim jest z pewnością żołnierz obywatel.

Wątpliwy zatym jest argument, że "mnie jako chłopu, lub robotnikowi bolszewicy nic nie zrobią". Jeśli uda się uniknąć deportacji wgłąb Rosji, to w każdym razie musi liczyć się z niemożnością zamieszkania tam, gdzie chciałby, z niemożnością wyboru rodzaju pracy, z niemożnością odszukania i pozostania ze swą rodziną,- zrezygnować musi ze swej godności ludzkiej, ze swej polskości i zgodzić się na pozbawienie wszelkiej ochrony pracy.

-----------